**Marek Ostrowski**

12 lipca 2016

Jak Australijczycy radzą sobie z problemem migracji

**Cukier na stole﻿**

**Rozmowa z Sewerynem Ozdowskim, ekspertem australijskiego rządu do spraw wielokulturowości, o tym, jak najbardziej różnorodny kraj świata radzi sobie z migrantami.**

[[](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/f1/82/f1824501-287e-4775-8a9f-c1bdc7715a46_900x)](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/f1/82/f1824501-287e-4775-8a9f-c1bdc7715a46_900x" \o "Seweryn Ozdowski: Australia pomaga uchodźcom przybywającym na łodziach osiedlić się w innych bezpiecznych krajach, ale nie w Australii. ©Oliver Strewe/Lonely Planet Image/Getty Images)

[Seweryn Ozdowski: Australia pomaga uchodźcom przybywającym na łodziach osiedlić się w innych bezpiecznych krajach, ale nie w Australii.](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/f1/82/f1824501-287e-4775-8a9f-c1bdc7715a46_900x" \o "Seweryn Ozdowski: Australia pomaga uchodźcom przybywającym na łodziach osiedlić się w innych bezpiecznych krajach, ale nie w Australii. ©Oliver Strewe/Lonely Planet Image/Getty Images)

Marek Ostrowski:**– Australia dzierży rekord świata. Odsetek obywateli – emigrantów urodzonych za granicą przekracza 28 proc.**  
Seweryn Ozdowski: – To historyczna konieczność. W czasie II wojny światowej poważnie zagrażali nam Japończycy. Obawialiśmy się, że jeżeli nie zaludnimy kraju, to go stracimy. Dlatego rząd zaczął planować masową imigrację. Na początku miała ona obejmować Anglików i Irlandczyków, ale potem również osoby, które po wojnie nie mogły wrócić do swoich krajów, jak np. Polaków, których przyjechało ponad 70 tys. I tak populacja Australii z 7 mln po wojnie urosła do 24 mln obecnie. Kiedy dziś słyszymy o milionie uchodźców, którzy przyjechali do Niemiec, to dla nas nie jest duża liczba.

**Nawet mniejsze liczby w innych krajach powodują sprzeciw i napięcia. U was nie ma takich problemów?**  
To był długotrwały proces. Od imigrantów po wojnie oczekiwano, że się szybko zasymilują i zapomną o swoim bagażu kulturowym. To oczywiście było nierealistyczne; sytuacja się zmieniła, gdy przybysze zaczęli wywierać wpływ na politykę. Więc wielokulturowość narodziła się jako potrzeba polityczna. Od premiera Gougha Whitlama (1972–75) wszystkie rządy tę wielokulturowość akceptowały. Nie miały innego wyboru, ponieważ większość Australijczyków – 89 proc., popiera wielokulturowość. A poparcie dla imigracji wynosi około 60 proc., czego nie ma w żadnym innym kraju.

**I jak to pan tłumaczy?**  
Imigracja wiąże się ze wzrostem gospodarczym, dobrobytem i bezpieczeństwem Australii. Ludzie to popierają. Imigranci zarobkowi przez pierwsze dwa lata nie mają dostępu do pomocy społecznej, ale już w pierwszym roku zazwyczaj zarabiają powyżej średniej, płacą podatki. Wybieramy imigrantów ze względu na ich umiejętności, pod kątem tego, czego nasza gospodarka akurat potrzebuje. Kiedy mamy kryzys gospodarczy, wtedy przyjmujemy dużo mniej ludzi. A wielokulturowość nie tylko odzwierciedla polityczną rzeczywistość, ale jest także czymś w rodzaju ugody społecznej, co można w Australii robić, a czego nie.

**Na czym polega ta ugoda?**  
Rząd Boba Hawke’a (1983–91) pierwszy zdefiniował wartości, które każdy imigrant musi zaakceptować, jak np. to, że Australia jest państwem prawa, ma parlamentarną demokrację, angielski jako język narodowy i równouprawnienie między kobietami a mężczyznami. Z drugiej strony imigrant może zatrzymać swój własny język, swoją kulturę i może ją w sposób publiczny wyrażać, jak długo nie ma konfliktu z tymi podstawowymi wartościami.

**Czy macie problem z integracją muzułmanów?**  
Minimalny. Mamy bardzo małą grupę muzułmanów, którzy albo wierzą w prawo szariatu, albo stosują obce nam praktyki kulturowe. Większość muzułmanów dotarła do nas jako uchodźcy polityczni, dla których mamy szereg programów ułatwiających proces osiedleńczy. Nasze wartości są w tych programach jasno postawione.

**Czyli wybieracie sobie ludzi jak rodzynki z ciasta?**  
Rzeczywiście. Żeby tu przyjechać, trzeba mieć poniżej 35 lat, znać dobrze angielski, mieć dobre, potrzebne Australii wykształcenie i lata praktyki w zawodzie. To imigranci, których bierzemy ok. 200 tys. rocznie. Natomiast uchodźców – ok. 14 tys. rocznie – w tym roku dodatkowo weźmiemy 12 tys. Syryjczyków – przyjmujemy oczywiście nie ze względu na kwalifikacje zawodowe, ale i tu staramy się, by nie byli to ludzie przypadkowi.

**Czy uchodźcy nie tworzą gett?**  
Problem istnieje, ale te dzielnice nie są związane ani z prześladowaniami, ani z biedą. Po prostu wygodniej mieć sąsiedztwo w języku, który się rozumie. Niemniej dzieci tych ludzi będą dobrze znały angielski, bo przechodzą przez nasze szkoły. Skutek będzie taki, że prawdopodobnie będą mieszkały tam, gdzie im wygodnie, w dzielnicach, do których aspirują. Poza tym edukacja to niezwykły sukces. Zazwyczaj wyniki w nauce migrantów są o wiele lepsze niż wyniki ludzi urodzonych w Australii. Pracuję na Uniwersytecie Zachodniego Sydney, gdzie mamy wielu studentów z rodzin imigranckich, w tym muzułmanów. I muszę powiedzieć, że oni świetnie sobie radzą.

**Jednak gwałtownych sporów nie brak i u was. Poprzedni laburzystowski rząd otworzył granice.**  
Skutkiem czego w ciągu pięciu lat przybyło ponad 45 tys. *boat people* – ludzi, którzy przypłynęli na łodziach. To doprowadziło do kryzysu zaufania i było jednym z powodów klęski wyborczej rządu laburzystowskiego. Nowy liberalny rząd zaczął odsyłać łodzie z powrotem. Według naszych zasad osoba przybywająca na łodzi, bez dokumentów, musi być zamknięta w obozie dla uchodźców do momentu, aż władze nie ocenią, czy ta osoba jest uchodźcą czy nie. Australia pomaga uchodźcom przybywającym na łodziach osiedlić się w innych bezpiecznych krajach, ale nie w Australii.

**Dwa miesiące temu na wyspie Nauru w ośrodku dla uchodźców zorganizowanym przez Australię doszło do gwałtownych protestów.**  
Protesty są dość regularnym zjawiskiem w ośrodkach dla uchodźców, nie zawsze są wynikiem złych warunków. Ośrodek w Nauru jest od października 2015 r. ośrodkiem otwartym; jego mieszkańcy mogą poruszać się swobodnie po wyspie i wyjechać do innego kraju. Potrzeby życiowe, włączając dostęp do szkolnictwa i usług zdrowotnych, są zabezpieczone. Zazwyczaj protestują ludzie, którzy w ośrodku spędzili dłuższy czas i utracili nadzieję na osiedlenie się w Australii. Ci, którzy opuścili Afganistan, Iran czy Irak, wyjeżdżali w celu osiedlenia się w zamożnym kraju i z zamiarem sprowadzenia krewnych. Nie chcą się osiedlić w krajach rozwijających się, takich jak Malezja czy Indonezja, mimo iż są to kraje muzułmańskie. Stąd ta wielka frustracja.

**Duże środowiska lewicowe chcą ponownego otwarcia granic, okazania serca i gościnności. Jak się pan do nich odnosi?**  
Australia jest od lat w pierwszej trójce krajów świata oferujących stałe osadnictwo uchodźcom. Społeczeństwo od lat zgadza się z tym stanowiskiem, jak i z jego wielkim kosztem: specjalne programy kosztowały w 2015 r. ok. 170 mln dol., a świadczenia społeczne dodatkowe 100 mln dol. Natomiast propozycja lewicy, by podnieść liczbę uchodźców do 50 tys. rocznie, w mojej ocenie nie ma poparcia społecznego.

Forsowanie ponadtrzykrotnego zwiększenia liczby uchodźców mogłoby doprowadzić do załamania się poparcia dla imigracji zarobkowej, co z kolei grozi kryzysem gospodarczym spowodowanym brakiem ludzi do pracy. A trzeba pamiętać, że imigracja zarobkowa jest głównym motorem rozwoju ekonomicznego kraju.

**Jak rzecznik praw obywatelskich, nawet były, może zgadzać się z obecnym stanowiskiem rządu w sprawie *boat people*? Gdzie kompas moralny?**  
Mój kompas moralny wyznacza ponad 1,2 tys. dzieci, kobiet i mężczyzn, którzy utonęli (i to tylko ci, o których wiemy), gdy Australia rozluźniła kontrolę granic. Od momentu wprowadzenia nowej polityki łodzie przestały przypływać i nie było żadnych utonięć.

[[](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/76/b8/76b81ffb-1688-4b5d-b93f-bbd1f1930bc2_900x)](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/76/b8/76b81ffb-1688-4b5d-b93f-bbd1f1930bc2_900x" \o "Seweryn Ozdowski ©Bumerang Polski)

[Seweryn Ozdowski Bumerang Polski](http://static.polityka.pl/_resource/res/path/76/b8/76b81ffb-1688-4b5d-b93f-bbd1f1930bc2_900x" \o "Seweryn Ozdowski ©Bumerang Polski)

**Mimo wszystko część polityków uważa, że należy wrócić do poprzedniej polityki.**  
Tak, bo polityka obecnego rządu stawia bardzo ważne pytania w kwestii praw człowieka. Inną wagę przywiązuje do nich lewica czy przywiązywał poprzedni rząd. Oni stawiali wyżej prawa człowieka niż ochronę granic. Skutek był taki, że elektorat zdecydował o zmianie rządu.

**A jak Europa traktuje uchodźców?**  
Europa nie ma takich programów integracyjnych, jakie wprowadziła Australia. Niemcy muszą się w tej chwili przygotować na bardzo duże wydatki z tym związane. Będą musieli zapłacić za nauczenie tych ludzi niemieckiego, za przystosowanie ich do rynku pracy. Jeżeli tego nie zrobią, to powstaną getta, które będą istniały przez pokolenia. My stosujemy zasadę*take sugar off the table* – zdejmij cukier ze stołu, do którego ciągną mrówki. No i zdecydowanie tym cukrem są obecne przepisy europejskie, które dają dostęp do świadczeń socjalnych, do łączenia rodzin, które dają wizy na stałe, które pozwalają ludziom przechodzić przez granice.

Uważam, że Europa będzie musiała wprowadzić jakieś procedury, żeby odróżnić prawdziwych uchodźców od migracji zarobkowej. Będzie musiała wprowadzić coś w rodzaju tymczasowych wiz, które ograniczą dostęp do świadczeń czy prawo do łączenia rodzin. Europa będzie też musiała przemyśleć, czy przypadkiem nie należy zacząć weryfikować prawdziwości wniosków uchodźców.

**Mówi pan o wnioskach dla Europy, a Polskę pan omija. Dlaczego?**  
Polska jest społeczeństwem tak monoetnicznym, że tu nie ma co mówić o wielokulturowości. Polska nie jest też przedmiotem marzeń ludzi, którzy szukają schronienia albo lepszego życia. Z tego, co wiem, do Polski nie przyjechało zbyt wielu ludzi z Syrii i ludzie, którzy już w swoim czasie dotarli z Czeczenii czy też tych paru Syryjczyków, po pewnym czasie przeprowadzają się dalej na zachód. Więc Polska nie ma tego problemu.

**Mimo to daleko jest w Polsce do wytworzenia takich nastrojów życzliwości wobec przybyszów, jakie panują już nie tylko w Australii, ale choćby w Niemczech, prawda?**  
Tak, ja tego dobrze nie rozumiem, bo uważam, że delikatne zdywersyfikowanie kultury polskiej, szansa, żeby kultura polska zaciągnęła pewne wartości z innych kultur, tylko by jej pomogło, spowodowało większą kreatywność, dostarczyło kontaktów międzynarodowych. W swoim czasie Polacy też byli uchodźcami, po wojnie również w Australii. Teraz, gdy Polska jest niepodległa, oni i ich dzieci dostarczyli nam kontaktów z Polską. Wartość wymiany handlowej między Polską a Australią wynosi w tej chwili ponad 2 mld dol.

Australia jest drugim czy trzecim krajem na świecie, jeżeli chodzi o liczbę przyjmowanych uchodźców. Zdecydowanie robimy to, co kraj wielkości i zasobności Australii robić powinien.

\*\*\*

**Seweryn Ozdowski**, przewodniczący australijskiej Rady do spraw Wielokulturowości, dyrektor Wydziału Równości i Praworządności na Uniwersytecie Zachodniego Sydney (UWS) i b. rzecznik praw obywatelskich. Wielokrotnie zaangażowany w akcje na rzecz obrony uchodźców. Od lat mieszka i pracuje w Australii, gdzie w tym roku uhonorowano go Orderem Australii za pracę na rzecz praw człowieka i sprawiedliwości społecznej na antypodach.